Nr. 253. Kraków, Wtorek 4 Listopada 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible] hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, pretensye za prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Redakcya [illegible] Telefonu [illegible]

Nareszcie!

Energiczne wkroczenie władzy w niejasne interesy „Austro-Amerikany" i aresztowanie p. Rescha — musi nas napełnić najżywszem zadowoleniem, — bo uważamy je w znacznej części za nasze dzieło. Od całego szeregu lat, „Głos Narodu" konsekwentnie i systematycznie odsłaniał i oświetlał działalność osławionej agentury Goldlusta, której głównym a w ostatnich czasach jedynym przedstawicielem, jest właśnie ów p. Resch tylekrotnie przez nas napiętnowany jako niebezpieczny czynnik gorączki emigracyjnej. Długo, niestety! głos nasz był głosem wołającego na puszczy. Na próżno przytaczaliśmy fakty i wypadki dowodzące niezbicie, że agenci Austro-Amerikany" nietylko szerzyli wśród ludu naszego występną agitacyę emigracyjną, — ale wyzyskiwali wychodźców w sposób wysoce niesumienny i przebiegły. Naprózno wykazywaliśmy, jakie szkody ponosi cały kraj wskutek tego szkaradnego handlu żywym towarem, naprózno zwracaliśmy uwagę władz naczelnych, na pewne smutne objawy świadczącą, że „Austro-Amerikana", w której biurach roiło się od podejrzanych żydów, cieszy się dziwną wyrozumiałością u niektórych podrzędnych czynników urzędowych — wszystkie nasze nawoływania były nadaremne i żydzi stojący na usługach amerykańskiego przedsiębiorstwa wywozili bez przeszkody dziesiątki tysięcy naszych włościan za morze, oddając ich tam na pastwę strasznego wyzysku amerykańskich kapitalistów.

Dopiero skandal kanadyjski i silna interwencya kół najwyższych skłoniły władze do wejrzenia w sprawy „Austro Americany" — a że nasze przestrogi i nawoływania były zupełnie słuszne, to wykazała rewizya przeprowadzona w biurach Goldlusta, zakończona aresztowaniem tak wybitnej wśród żydów osobistości jak Resch!

Działalność „Austro Americany" nie była i nie jest ani odrobinę mniej szkodliwą od działalności „Canadian Pacificu". Oba te przedsiębiorstwa z całą bezwzględnością twardych i zimnych spekulantów, handlowały mieniem i życiem chłopa polskiego, opróżniając wsie całe, byle dostarczyć taniego robotnika czy osadnika amerykańskim bogaczom. Wszystkie najgorsze i najryzykowniejsze eksperymenty zostały przy tej sposobności dokonane kosztem polskiego ludu, a wszystkie czynniki obowiązane do dawania opieki bezbronnym włościanom, milczały uporczywie lub imały się drobnych szczegółów, nie dotykając sprawy emigracyjnej z zasadniczego punktu widzenia.

Była to nietylko fatalistyczna bierność, cechująca przedewszystkiem każdą biurokracyę, ale trzeba w tem widzieć znamienny objaw trwogi wobec żydowskiej wszechpotęgi. A tymczasem agentury emigracyjne pozostające prawie bez wyjątku w rękach żydowskich, — nie tylko grabiły najdroższe mienie narodowe, bo narodowy kapitał pracy, — ale szerzyły w około siebie najstraszniejszą demoralizacyę i haniebną korupcyę. Nie jest to zresztą objaw odosobniony. W każdej robocie, którą poczynają żydzi, korupcya jest główną sprężyną ich działalności. Najjaskrawiej okazało się to właśnie w sprawach emigracyjnych, gdzie pospolite przekupstwo było stworzone przez żydów na wielką skalę z najlepszym niestety skutkiem...

* * *

Pomiędzy „Austro Americaną" — a „Canadian Pacificem" zachodzi jedynie różnica geograficzna, natomiast pod względem metody działania i osobistego składu agentów i urzędników, oba przedsiębiorstwa są do siebie zupełnie podobne i przedstawiają ten sam obraz przebiegłej i niesumiennej spekulacyi. Oba znajdują się w rękach żydowskich i oba posługują się temi samemi środkami dla zbałamucenia opinii publicznej. Tutejszy brukowy organ „Canadianu" przylepiany na gorącym uczynku reklamowania oszustw swoich patronów, — usiłuje odwracać uwagę ogółu od swoich sprawek, za pomocą ataków na „Austro Americanę". Ale tu można śmiało powiedzieć *ambo meliores!* czyli po polsku: „wart Pac pałacu a pałac Paca"... Czy p. Stapiński i jego oficyaliści popierali nie zbyt bezinteresownie żydów przesiedlających dla Kanady, czy żydów eksportujących żywy towar do Stanów Zjednoczonych, jest to dla samej sprawy zupełnie obojętne. Nie jest natomiast obojętne dla polskiego społeczeństwa, że znalazł się człowiek obdarzony mandatem publicznym, podniesiony do godności wiceprezesa polskiej reprezentacyi w Wiedniu, przywódca stronnictwa, które przywłaszcza sobie niejako monopol obrony interesów polskiego włościaństwa, — który stoi na usługach obcego przedsiębiorstwa prowadzonego przez żydów i działającego na oczywistą i ciężką szkodę polskiego ludu i polskiego społeczeństwa, — nie jest również obojętne, że dziennik chociaż tylko brukowy, ale przenikający do kół najmniej oświeconych, zajmuje się propagandą emigracyi i obroną żydowskich spekulantów. Te fakty należy „przygwoździć" z całą surowością — a cała ich ohyda uwypukla się tem silniej na tle aresztowań agentów emigracyjnych...

Moment decydujący.

Konferencye namiestnika Korytowskiego ze stronnictwami polskiemi i ruskiemi dochodzą do punktu decydującego. Już w najbliższych dniach rozstrzygnie się kwestya, czy reforma wyborcza dojdzie do skutku. — Kompromis staje przed bramą sejmową.

P. namiestnik był wczoraj na półtoragodzinnej audyencyi u cesarza i zdał monarsze sprawę zarówno z rokowań ugodowych, jak i z dotychczasowej akcyi ratunkowej. Cesarz przyjął relacye p. namiestnika łaskawie i podobno zaznaczył z naciskiem, że życzy sobie w interesie kraju załatwienia w jak najkrótszym czasie reformy wyborczej. Namiestnik odjechał już do Lwowa, gdzie dzisiaj rozpoczyna właściwe rokowania ze stronnictwami. Dotychczasowe konferencye w Wiedniu miały bowiem charakter przygotowawczy.

Jakieś ukryte ręce pracują jednak ciągle nad unicestwieniem pracy p. namiestnika. — Przez prasę wiedeńską lub praską nadchodzą codziennie tatarskie wiadomości, rozszerzane z widocznym zamiarem rozbicia rokowań. I tak dzisiaj „Narodni Listy" donoszą, że „konserwatyści podolscy dążą do udaremnienia reformy wyborczej dlatego, iż chcą zdobyć stanowisko namiestnika dla ks. Pawła Sapiehy". Jest to tak widoczny wymysł i tak naiwny, że wygląda tylko na intrygę. Obecnie niema mowy o zmianie namiestnika nietylko dlatego, że Dr Korytowski cieszy się pełnem zaufaniem cesarza i wszystkich stronnictw polskich, ale i z tego powodu, że Dr Korytowski jeszcze nie ukończył konferencyi w sprawie reformy wyborczej, a zatem nie doznał fiaska w swych usiłowaniach. Podolacy nie mają przytem powodu do żądania dymisyi Dra Korytowskiego (któremu „Nar. Listy" łaskawie przeznaczają tekę skarbu), ponieważ obecny namiestnik okazuje duże zrozumienie dla życzeń antyblokowej opozycyi. Jeżeli kto, to chyba *socii doloris* „Cas. Pacific". tj. ludowcy chcieliby usunięcia Dra Korytowskiego i powrotu rządów niezapomnianej pamięci bloku. Stałe wysuwanie kandydatury księcia Pawła Sapiehy, polityka bardzo poważnego, jako dynamitu przeciw reformie wyborczej jest intrygą zbyt niezręczną i złośliwą, by mogła cel osiągnąć.

P. namiestnik nie przedłożył jeszcze stronnictwom gotowego projektu reformy wyborczej, przedstawił jedynie główne zasady, na jakich opierać się będzie jego projekt. Podobno Dr Korytowski, trzymając się w zasadzie dawnego projektu kompromisowego, powiększa — w myśl żądań centrum — liczbę członków Wydziału krajowego z 7 na 8; w tem ma być 2 Rusinów, wybieranych jednak nie przez kuryę ruską, ale przez cały Sejm (zapewne w drodze proporcyonalności) Na tę zmianę Rusini zgodzić się nie chcą i tu tkwi główny punkt sporny. W gruncie rzeczy Rusini przez powiększenie liczby członków Wydziału nie wiele tracą, bo przy 8 członkach mieć będą dwa głosy przeciw 5 polskim (nadto marszałek ma jeden głos), a według dawnego projektu kompromisowego mieli dwa głosy przeciw pięciu, przyczem jednak pan marszałek miał dwa głosy.

Powiększa nadto p. namiestnik liczbę okręgów dwumandatowych w Galicyi wschodniej z 13 na 17 — i to znowu Rusini uważają za kamień obrazy. Rusini wychodzą z zupełnie błędnego stanowiska, że proporcyonalność czyni ich mandaty niepewnym stanem posiadania i dlatego starają się liczbę okręgów dwumandatowych zmniejszyć. — Rusini jednak wszystkie swoje mandaty parlamentarne zawdzięczają proporcyonalności i okręgom dwumandatowym. Najlepszy to dowód, że proporcyonalność zabezpiecza dostatecznie mandatowy stan posiadania obu narodów. Krążą przytem pogłoski, że projekt Dra Korytowskiego zmniejsza liczbę mandatów wiejskich w Galicyi zachodniej.

O ważnej sprawie jednak brak pewnych wiadomości. Co słychać z żądaniem proporcyonalności w miastach? Czy projekt p. namiestnika zabezpiecza ludność chrześcijańską w miastach, gdzie żydzi mają większość? Czy wprowadza proporcyonalność w miastach? O tem nic pewnego nie wiadomo, a przecież postulat ten był naczelnym w enuncyacyi biskupów polskich i widnieje na pierwszem miejscu w programie centrum i narodowej demokracyi. Bez uwzględnienia tego żądania, podyktowanego zarówno instynktem zachowawczym polskim, jak i zasadą sprawiedliwości, nie może przecież t. zw. antyblok zgodzić się na reformę. Kwestya ta nie jest sporną między Polakami a Rusinami, lecz tylko między polskiemi stronnictwami bloku i antybloku, przyczem antyblok skupia znaczną większość polskich posłów. Ostatni zjazd Ż. P. S. D. dowodzi, że masy żydowskie szybko się nacyonalizują i [illegible] z polskością [illegible] trzeba się liczyć. Żydom należy zabezpieczyć pewną liczbę mandatów, ale i polskie mandaty potrzebują zabezpieczenia. Bez proporcyonalności w miastach reforma wyborcza stanie się dla nas katastrofą.

Korespondencye.

Adryanopol, 30 października.

Ktoś, co wjeżdża teraz do Adryanopola, a znał to miasto dawniej, nie może go zupełnie poznać. Panujący w niem poprzednio ruch wielce ożywiony, zamarł zupełnie; wszędzie, nawet na stacyi kolejowej, pustka i cisza. Zresztą budynki stacyi tej, spalone przez Bułgarów przy ich odwrocie, zastąpiono obecnie budami naprędce skleconemi z desek.

Liczba mieszkańców w mieście znacznie zmalała. Przed wkroczeniem bowiem wojsk tureckich bardzo wielu Bułgarów, a także sporo Greków i Ormian opuściło Adryanopol. Turcy zaś, zająwszy go ponownie, ciągle wydalają rozmaitych mieszkańców, dążąc najwidoczniej do zupełnego wytępienia żywiołu chrześcijańskiego.

Mnóstwo sklepów w mieście jest zamkniętych, skutkiem czego ma się wrażenie zupełnej pustki. Stanowi to dziwny kontrast z ożywieniem, jakie panowało tu podczas okupacyi bułgarskiej. Wtedy zaledwie można było przecisnąć się przez ulice, przepełnione tysiącami żołnierzy, mnóstwem handlarzy bułgarskich, którzy ściągnęli tu za wojskiem, a wreszcie gromadami rozmaitych podejrzanych indywiduów, które podczas wojny wyrastają, jak grzyby z pod ziemi.

Ponieważ dotąd ruch osobowy i towarowy na linii kolejowej jest bardzo ograniczony, przeto ceny środków żywności i rozmaitych niezbędnych przedmiotów, a szczególniej węgla, podskoczyły niesłychanie. Tutaj, podobnie, jak w całej Turcyi, skończyły się dawne dobre czasy, gdy można było żyć za bezcen.

Prawem nieuniknionej reakcyi, Turcy zaczynają się teraz mścić nad Bułgarami, zamieszkującymi okolice miasta i bez ceremonii przywłaszczają sobie własność chłopów bułgarskich, którzy uciekli przy zbliżaniu się wojsk tureckich. W ten sposób znikło już kilkanaście wsi w okolicach najbliższych Adryanopola. Mieszkańcy ich znajdują się na terytoryum Bułgaryi, a mnóstwo ich widziałem w Filipopolu, gdy jechałem do Adryanopola. Po drodze stwierdziłem, że pograniczne miasteczko Mustafa Basza nie istnieje. Poza stacyą, którą przedstawia buda z desek zbita, podobnie jak w Adryanopolu, ani jeden dom się w niem nie ostał. Turcy zburzyli je do fundamentów, a nawet wycięli wszystkie drzewa w ogrodach.

Skutkiem zniszczenia, dokonanego przez Turków, ucierpieli także i katolicy, którzy zamieszkiwali [illegible] nopola. Tuż pod miastem leżała wioska Akhnnar, zamieszkana przez katolików — dziś niema z niej ani śladu. Wszystkie szkoły bułgarskie, których spore było w mieście, zostały przez Turków zamknięte, z wyjątkiem katolickiego gimnazyum bułgarskiego.

Charakterystycznym na czasie objawem jest pojawienie się na ulicach miasta muzułmańskiego nakrycia głowy, tj. fezu. Ponieważ uchodzi on za oznakę tureckiej przynależności państwowej — przeto po zajęciu Adryanopola przez Bułgarów nikt nie ośmielał się pokazywać na ulicy w tem nakryciu głowy. Natomiast teraz nikt prawie nie chodzi tu bez fezu.

Obecnie na ulicach spotyka się — oczywiście — tylko żołnierzy tureckich, ale i to

46 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

W dalszym ciągu sekretarz państwa Boffen miał sposobność przekonać się, że wzajemna ufność małżeńska jest stosunkowo rzadkiem zjawiskiem. Mnóstwo małżonek prosiło w tajemnicy przed mężami swymi, których delikatność byłaby boleśnie urażona, gdyby się dowiedzieli o tym kroku swych żon i którzyby tego nie ścierpieli; z drugiej strony zdarzali się i mężowie, proszący o zasiłek w sekrecie przed żonami. Osobną grupę stanowili petenci, podlegający przeroczym wizyom. Ci opisywali z talentem, jak siedząc w nędznej lepiance przy ogarku dogasającej świecy, doznali nagle cudownego uświadomienia, gdyż jakiś głos wewnętrzny podszepnął im nazwisko Nikodema Boffen Esquira, który predystynowanym jest na wydobycie ich z otchłani. Pokrewną grupę stanowili ludzie, przyjmujący z należną wdzięcznością dobre rady. Siedzieli właśnie przy wieczerzy, składającej się z zimnych nieosolonych ziemniaków, które spożywać byli zmuszeni przy świetle chemicznej zapałki, gdyż nie stać ich było na świecę. Siedzieli w nędznem mieszkaniu, oddawna już niezapłaconem, z którego nielitościwy kamienicznik wyrzuci ich jutro na ulicę, gdy wszedł przyjaciel, który widząc okropne ich położenie doradził im:

— Napiszcie tylko do Nikodema Boffen Esquira, ten wam z pewnością nie odmówi. Zdarzali się też ludzie niezależni, którzy w gruncie gardzili złotem, co właściwie stanęło im na przeszkodzie w zrobieniu fortuny. Ci rzeczywiście nie przyjęliby w darze od pana Boffen złamanego szeląga, ale za to żądali kategorycznie pożyczki, którą zamierzali wyrównać najdalej za miesiąc, dodając naturalnie procent co najmniej piąty. Jeżeli zresztą pan Boffen nie chciałby przyjąć zwrotu, to gotowi będą w każdej chwili złożyć owe pieniądze na cel dobroczynny, wskazany przez pana Boffen, gdyby zaś pan Boffen odmówił im, to sam sobie będzie winien, ściągając na siebie pogardę dusz wybranych.

Inną seryę stanowili ludzie punktualni, którzy w razie nieotrzymania wsparcia od pana Boffen, przyrzekali położyć kres swym cierpieniom w oznaczonym dniu i godzinie.

Tacy przyrzekali naprzykład zabić się we wtorek o kwadrans na drugą. To też gdyby pan Boffen pozwolił sobie spóźnić się i przesłać swe pieniądze cokolwiek później, to niech się próżno nie trudzi, bo zastanie już tylko zimne ich trupy, a w kieszeni list, obwieszczający całemu światu, że samolubna jego nieużytość stała się przyczyną ich samobójstwa.

Dalej zwracali się do pana Boffen ludzie, będący w pół drogi do zrobienia fortuny. — Brak jakiegoś poszczególnego przedmiotu, jak naprzykład skrzypiec, zegarka, maszyny elektrycznej lub czegoś innego w tym rodzaju może zwichnąć zupełnie ich karyerę, o ile Nikodem Boffen Esquire nie zaradzi temu, przesyłając im wiadomą kwotę pod danym adresem.

Pewna wreszcie kategorya proszących, nie objaśniała na co potrzebuje pieniędzy. Listy takie pisane były prawie zawsze ręką kobiecą i podawały adres „poste restante". — Zdarzało się też czasem, że osłaniać miały jakąś zadziwiającą tajemnicę. „Pan Boffen — pisano — zdumiałby się nieskończenie, gdyby wiedział, kim jest osoba, prosząca go o 200 funtów. Nie dowie się jednak nigdy, bo nieodgadniona tajemniczość przysłaniać musi na wieki nazwisko owej osoby".

W takiem to bagienku nurzał się po szyję sekretarz państwa Boffen od chwili, gdy zamieszkali oni w swym nowym, wspaniałym domu. Nie mówiąc już o fałszywych wynalazcach nieistniejących wynalazków, tysięczni szarlatani usiłowali wciągnąć nowego bogacza w sieci swych spekulacyj. Stawić czoło temu wszystkiemu nie było zaiste zbyt łatwem.

W starym domu osiadł tymczasem szanowny Silas Wegg. Ale czy i ten nie spiskował skrycie przeciw swym dobrodziejom? Może nie. A jednak jeżeli człowiek z nogą drewnianą kładzie się na podłodze i zagląda pod łóżka, jeżeli nie bacząc na swoje kalectwo, skacze jak czapla po drabinach, wspina się na krzesła aby dowiedzieć się co się dzieje na wysokich szafach, jeżeli uzbrojony w żelazną motykę, grzebie niezmordowanie w śmieciach i popiołach, to chyba człowiek taki poszukuje czegoś ważnego, i spodziewa się znaleźć.

Część druga.

ROZDZIAŁ I.

Szkoła i pedagog.

Szkoła, w której Karol Hexham pobierał pierwsze nauki, była to tak zwana szkoła analfabetów, to znaczy szkoła mieszana, pod względem płci i wieku. Była to szkoła prowadzona z najlepszemi zresztą chęciami przez nauczycieli ochotników, nie mających najmniejszego wyobrażenia o sztuce nauczania. Pomieszczenie było nad wyraz nędzne. Izba szkolna mieściła się w brudnem, cuchnącem podwórku, uczniowie zamknięci w niej, cierpiąc na brak powietrza, drzemali przeważnie, lub walczyli ze snem. Uczniowie ci byli mieszani, to jest znajdowali się tam dorośli i dzieci, ale ochotnicy nauczyciele opierali swój system na śmiesznem przypuszczeniu, że wszyscy, bez różnicy ich uczniowie, mają naiwną dziecięcą duszę.

Hipoteza ta stawała się źródłem potwornych niedorzeczności. Czytano więc kobietom dojrzałym powiastkę o pięcioletniej Margit, która mieszkała przy młynie. Margit owa, była wzorowem dzieckiem i obsypywała z tego tytułu tysiącem morałów pięćdziesięcioletniego młynarza, który zapominał przy niej języka w gębie. Wzruszająca owa Margit, dzieliła się chlebem z ptaszkami i nie przyjęła ofiarowanego sobie nankinowego kapelusza, odpowiadając, że rzepy nie noszą kapeluszów, ani też baranki, które jedzą rzepę. Zdumiewające to dziewczę, pleciło samo kapelusze i wypowiadało przy każdej sposobności a nawet bez sposobności, sążniste i ciężkie kazania.

Tak było z kobietami, bo kobiety uczyły się osobno.

Mężczyźni i chłopcy, zgromadzeni we własnym oddziele, karmieni byli historyą małego Tomcia, który nie ukradł dobroczyńcy swemu osiemnastu pensów, mimo, że mógł to zrobić. Wymieniony Tomcio został wynagrodzonym za ten czyn kwotą trzech szylingów i sześciu pensów, które stały się początkiem jego dobrobytu. W tym samym stylu utrzymane były wszystkie inne opowieści, a czytelnicy wysnuć z nich mogli ten tylko wniosek, że należy być dobrym nie dlatego, że dobro jest dobrem samo w sobie, lecz dlatego tylko, że można z tego mieć korzyść.

Karol Hexham był właśnie takiem dzieckiem, z tego też powodu nauczył się tam czytać i pisać, a potem przejść mógł do szkoły średniej. Tu kierownik szkoły wyróżnił go odrazu z powodu jego zdolności i postanowił zjednać go sobie i zatrzymać, uważając go za przyszłą chlubę swej szkoły. Kierownik ów nazywał się Bradley Headstone i był w swoim rodzaju znakomitością. Posiadał najwyższe dyplomy naukowe i otrzymywał wysoką pensyę stosownie do swych zasług.

— Czy chcesz odwiedzić dziś twoją siostrę? — spytał pewnego dnia swego ucznia.

— Tak jest, panie profesorze, jeżeli pan pozwoli.

— I owszem, bardzo chętnie, sam nawet pragnąłbym ją poznać.

— Siostra moja nie ma jeszcze stałego mieszkania panie Headstone, wolałaby, jak sądzę, abyś pan ją odwiedził, gdy już będzie u siebie.

— Słuchaj Hexham — rzekł na to wysoko dyplomowany nauczyciel — czy siostra twoja jest dla ciebie właściwem towarzystwem.

— Więc pan wątpi o tem?

— Tego nie powiedziałem, ale widzisz Hexham — dodał, biorąc go za guzik od spencerka — ty będziesz kiedyś jednym z naszych, zostaniesz niezawodnie jednym z członków szanownego ciała nauczycielskiego. Czy nie lepiejby więc było zerwać zawczasu stosunki, które ci mogą kiedyś ciężyć.

— Opuścić moją siostrę, panie?

— Tego nie powiedziałem. Nie znam jej przecie. Stawiam tylko kwestyę warunkowo. Poddaję ją twojej rozwadze. Wiesz przecie, jakie mieć będziesz u mnie stanowisko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie w wielkiej liczbie, ponieważ większość ich pracuje przy naprawie fortecy. Są to przeważnie Arabowie i Kurdowie w umundurowaniu bardzo zaniedbanem. Oficerowie zaś tureccy nie lepiej przedstawiają się od szeregowców. Zachowują się oni, naogół, dość spokojnie, lecz tu i ówdzie dopuszczają się karygodnych wybryków. Przed kilku dniami np. obrabowali oni w jasny dzień z zegarka i portmonetki dyrektora katolickiego gimnazyum bułgarskiego.

Przyznać jednak trzeba, że Turcy okazali dużo umiarkowania w pierwszych chwilach po ponownem zajęciu Adryanopola. Między innemi, zostawili oni Bułgarom 24 godzin do opuszczenia miasta, zanim doń wkroczyli. — Natomiast tureccy mieszkańcy miasta strzelali do opuszczających Adryanopol bułgarskich współobywateli.

Dopiero, gdy transport więźniów tureckich z Bułgaryi zostanie ukończony, wtedy będzie znowu regularny ruch kolejowy podjęty. Przed trzema dniami przybyli tu z Sofii: Szukri basza, bohaterski obrońca Adryanopola oraz Izmail basza. Ludność turecka, wbrew moim przewidywaniom, nie urządziła im wcale entuzyastycznego przyjęcia.

I rzecz szczególna: po tylu przejściach powinnoby się wydawać, że zawarty pokój przyniesie ogólną ulgę i uspokojenie. Tymczasem ludność tutejsza jest przekonana, że to tylko pokój chwilowy, po którym nastąpi znów wojna, odsunięta teraz jedynie na lat kilka i to wojna jeszcze straszniejsza, niż ostatnia. *S. W.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty na miesiąc listopad.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 35; zachód przypada o godzinie 4 minut 11; długość dnia godzin 9 minut 36.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Karola, pojutrze w środę Zachar. i Elżbiety.

Kraków 3 listopada.

Święto umarłych. Rwący potok życia nie może zagłuszyć w nas potrzeby zwracania się pamięcią i sercem ku tym, którzy nasawszo odeszli. I chociaż każdy z nas ma w swem sercu wyryte imiona drogich osób, przychodzące mu codziennie na pamięć, to jednak raz do roku, w Dzień Zaduszny, odczuwamy potrzebę zamanifestowania na zewnątrz tej naszej pamięci, łącząc swe modlitwy z modłami Kościoła za dusze wszystkich zmarłych i odwiedzając miejsce wiecznego spoczynku ich doczesnej powłoki.

W tym roku też, jak i po inne lata, krakowskie „campo santo" zaroiło się od tłumów. Wśród tych rzesz, jakie pośpieszyły przez sobotę, niedzielę i poniedziałek na cmentarz Rakowicki, niezawodnie było bardzo dużo ludzi, co znaleźli się wśród mogił z modlitwą na ustach, ze łzą w oku i smutkiem w duszy, odnawiających w sobie przebyte bóle i smutki, opłakujących straty, które trudno przeboleć. Ale nie brakło także i takich, których niewiadomo co sprowadziło na cmentarz. Jaskrawe toalety kobiet, wprost lekceważące zachowanie się młodych ludzi, śmiechy nieprzystojne, flirt bardzo daleko posunięty, papierosy w ustach, głośne rozmowy itp. — wszystko to razem wzięte — sprawiało nader przykre, wprost przygnębiające wrażenie.

Tego wrażenia wcale nie zmniejszały pretensyonalnie ozdobione grobowce bogatych, które przez cały rok są przeważnie zaniedbane, ani też natrętne domaganie się składek ze strony nadobnych kwestarek T. S. L., ani też widok dobrze podchmielonych szumowin społecznych, które skutkiem braku jakiegokolwiek dozoru, swobodnie przechadzały się po „mieście umarłych", kradnąc, gdzie się dało z grobów kwiaty i lampki.

Chcąc nabrać przekonanie, że dni ubiegłe, a specyalnie poniedziałek, poświęcone były pamięci umarłych, trzeba było przejść do „dzielnicy ubogich" na cmentarzu, gdzie u skromnych mogiłek można było spotkać ludzi, naprawdę modlących się za spokój dusz, wyzwolonych z nędzy doczesnej.

W obliczu śmierci jesteśmy wszyscy równi. Niechajże więc modlitwa, która jedynie może przynieść ulgę duszom zmarłych, nie będzie przywilejem tylko biedaków.

Nauka wymowy w szkołach. Minister oświaty, Dr Hussarek czyniąc zadość życzeniom wychowawców młodzieży, wydał zarządzenie, aby w nowych planach nauki w gimnazyach i szkołach realnych troskliwiej uwzględniano naukę wymowy. Według tych nowych planów naukowych ćwiczenia w wymowie rozpoczynać się mają w klasach niższych: wygłaszanie z pamięci wzorów poezyi i prozy, poczem w miarę lat nauki, stopniowo przechodzić się będzie aż do wygłaszania przemówień w klasach najwyższych. Nietylko w czasie nauki języka wykładowego, lecz także w trakcie innych przedmiotów, szczególnie przy nauce religii i historyi dbać się ma o wypowiadanie myśli w pewnym związku i o poprawne wysłowienie. W klasach najwyższych dawać się winno uczniom sposobność do opracowania jakiegoś stosownego tematu (temat wybrany ma być przez ucznia samodzielnie, a opracowany z pomocą profesora) i wygłoszenia go w stosownem przemówieniu. Rzeczą będzie nauczyciela przysposobić i przygotować takie ćwiczenia w wymowie już podczas czytania arcydzieł wymowy dawnej i nowożytnej; obrany przez ucznia temat winien nauczyciel natychmiast omówić tak pod względem rzeczowym, jak i formalnym. W celu osiągnięcia większej łatwości wymowy, zaleca minister oświaty, aby nauczyciele dopomagali do zakładania uczniowskich kółek wspólnej lektury i wykładów po za obrębem czasu nauki.

Z teatru miejskiego. Najbliższą premierą, jaką zapowiada nasz teatr, będzie poemat dramatyczny jednego z największych naszych poetów, Leopolda Staffa „Igrzysko". Zmaganie się duszy [samej z sobą, duszy histryona Filemona — tak bardzo współczesnej, mimo, że Filemon żył w trzecim wieku po Chrystusie i tragiczność artysty, pragnącego odnaleźć, stworzyć lub przeżyć najgłębszą treść swojej jaźni, jest treścią tego pięknego dramatu, który tak tematem ujmującej śmiało najwyższe zagadnienia myśli twórczej, jak siłą napięcia, ruchliwością i barwnością akcyi, a przedewszystkiem niezrównanem mistrzostwem słowa, sięga do wyżyn wielkiej poezyi.

Półwiekową rocznicę zgonu Nestora dramatopisarstwa polskiego, Józefa Korzeniowskiego, uczci nasz teatr wystawieniem nie granych tu za pokolenia współczesnego, a słynnych dramatów jego: „Okno na I-em piętrze" i „Piąty akt", których cechy wysoce charakterystyczne odzwierciedlają najdosadniej twórczość czcigodnego pisarza lat pięćdziesiątych. O ile publiczność nasza okaże istotne zainteresowanie się tymi cennymi dokumentami naszej literatury, wejdą kolejno na scenę inne dzieła Korzeniowskiego.

Koncerty w listopadzie. W drugim koncercie abonamentowym dnia 13 listopada wystąpi po długiej niebytności w Krakowie jeden z największych pianistów współczesnych, Eugeniusz d'Albert. Bilety już do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Niezwykle zainteresowanie budzi III. koncert abonamentowy z udziałem dwóch takich znakomitości śpiewaczych, jak sławny rywal Szaljapina, barytonista Bakłanow i rodaczka nasza p. Lipkowska, z nowojorskiej Metropolitan-Opera.

Sprzedaż biletów rozpocznie się w księgarni Krzyżanowskiego dnia 4 listopada. W końcu listopada odbędą się dwa pierwsze wieczory z cyklu Beethovenowskiego Kwartetu brukselskiego. Nader niskie ceny miejsc — zniżone jeszcze w abonamencie — umożliwią jak najszerszym sferom skorzystanie z tej wyjątkowej w naszych stosunkach manifestacyi artystycznej.

Bilety na koncert warszawskiej „Lutni" są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego w Rynku Głównym. Zainteresowanie koncertem jest wielkie, a bilety zostaną prawdopodobnie rozkupione przed 7 listopada.

Pozostałe bilety można będzie nabywać w dzień koncertu przy kasie Starego Teatru, gdzie się goście warszawscy zaprodukują o godz. pół do 8 wieczorem, w piątek dnia 7 listopada.

Jadwiga Mrozowska w Krakowie. Dnia 16 b. m. w sali Starego Teatru wystąpi znakomita artystka w koncercie z własnym programem, obejmującym — jak obiecuje komunikat — „stylowe artykuły pisarzy dawniejszych i współczesnych. A więc: Dante, Słowacki, Szekspir, Molier, Karpiński, Leszczyński, Boy, wreszcie Jachowicz i wielu innych, co składa się na całość indywidualnie zestawioną, która pozwoli p. Mrozowskiej rozwinąć całe bogactwo wszechstronnego w swoim zakresie talentu".

W koncercie weźmie również udział tancerka klasyczna Nina Dolli, która zaprodukuje się w „Marszu żałobnym" Chopina, „Tańcach węgierskich" Brahmsa, „Motywach wschodnich" J. Nassre-Agi i Krakowiaku Noskowskiego. — Bilety na ten interesujący koncert do nabycia w kasie zamawiań.

W Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę dnia 5 listopada zebranie członków, na którem p. Prof. Dr Zdziechowski wypowie pogadankę na temat: „Ze sfery stosunków polsko-francuskich w chwili obecnej". Na pogadance będzie obecny p. Pienieff, profesor uniwersytetu w Sofii. Początek o godzinie 7'30 wieczorem. Następnie wspólna wieczerza. Wkładka 3 K.

Aresztowania z powodu nadużyć przedsiębiorstw emigracyjnych. Na rekwizycyę sądu wiedeńskiego i lwowskiego przeprowadzono w niedzielę rewizyę w Tow. „Austro Amerykany" przy ul. Radziwiłłowskiej. Po rewizyi odstawiono szefa firmy „Austro-Amerykany" Zygmunta Rescha i prokurzystę Hermana Zippera do dyrekcyi policyi.

Popołudniu udała się rewizya ponownie do lokalu firmy Goldlusta przy ul. Andrzeja Potockiego, celem odbycia powtórnej rewizyi. — Policya skonfiskowała dużą pakę książek handlowych, aktów, notatek i t. p. Podobno znaleźć miano dowody na to, że filia „Austro-Amerykany" w Krakowie przewoziła do Ameryki emigrantów w wieku popisowym. Wobec definitywnego zupełnie rezultatu dochodzeń, nadkomisarz policyi p. Krupiński aresztował Zygmunta Rescha (lat 61) kierownika firmy, Hermana Zippera (lat 54) i Benjamina Silbermanna (lat 32) urzędnika firmy, prowadzącego specyalnie dział emigracyjny.

W rewizyi brali udział sędzia śledczy Dr Zwoliński, prokurator Dr Jendel, nadkomisarz policyi p. Krupiński i insp. Karcz.

Prawie równocześnie dokonała policya w Krakowie i okolicy rewizyi w biurach „Canadian Pacificu". Między innymi przeprowadziła policya rewizyę w mieszkaniu Abrahama Scherera, właściciela hotelu „Austryi". Jak słychać policya nie znalazła na tyle materyału obciążającego, by można było przeprowadzić aresztowanie Scherera. Ponadto zarządziła policya rewizyę w Podgórzu u Markusa Kriegera. W mieszkaniu jego znaleziono wiele materyału obciążającego. Mianowicie wykryto podczas rewizyi księgi, na podstawie których organa śledcze doszły do przekonania, że Krieger trudnił się wyłącznie przewozem emigrantów w wieku popisowym. Kriegera odstawiono do sądu karnego.

Również przeprowadzono rewizyę w Oświęcimiu, Chrzanowie, Szczakowej i Trzebini, gdzie ogółem aresztowano 16 osób, wyłącznie żydów, ciągnących znaczne zyski z emigrantów.

W Oświęcimiu aresztowano 4 żydów: Artura Garfunkla, Markusa Kriegera, Maurycego Wasserberga i Leopolda Gennera.

Starszy komisarz policyi krakowskiej Dr Gulkowski przewiózł wszystkich aresztowanych pod silną eskortą do Lwowa i oddał ich do więzienia.

Sprawy przemysłowe. Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie powołanej przez Radę miejską do życia Komisyi dla popierania przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego w Krakowie i okolicy. Po zagajeniu posiedzenia przez wiceprez. Dra H. Szarskiego, Komisya ukonstytuowała się wybierając pierwszego zastępcę przewodniczącego radcę miejskiego Dra Bandrowskiego, a drugim radcę miejskiego Judkiewicza, poczem już pod przewodnictwem radcy miejskiego Dra Bandrowskiego przystąpiono do sprawy przyłączenia się gminy m. Krakowa do akcyi podjętej przez grono osób w celu ratowania i poparcia rozwoju jednej z poważniejszych fabryk wyrobów żelaznych. — Po referacie i dłuższej dyskusyi uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek przystąpienia gminy z udziałem pieniężnym do odnośnej akcyi. — Po przemówieniu radcy miejskiego Dra Merza, wyrażającego zadowolenie z powodu wejścia w życie Komisyi, rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya na temat intensywniejszego popierania przez gminę przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, poczem uproszono o wygotowanie na najbliższe posiedzenie Komisyi następujących referatów:

1. Posła Dra Battaglię referatu o utworzeniu miejskiej instytucyi finansowej, mającej na celu spieszenie z pomocą upadającym przemysłowcom i rękodzielnikom.

2. Dra Benisa referatu w sprawie uwalniania od podatków gminnych przedsiębiorstw fabrycznych.

3. Radcy miejskiego Dra Merza referatu co do poruszonej przez niego sprawy wyznaczenia w najbliższej przyszłości nad trasą przyszłego kanału gruntów pod dzielnicę przemysłową.

Uchwalono też wniosek r. m. Dra Merza, upraszający Radę miasta o zwrócenie się do Koła Polskiego o posłanie do Rady Państwa z naszego miasta, by zarząd wojskowy wstrzymał się od umieszczania prochowni w bliskości trasy kanału spławnego, jak to już w jednym wypadku miało miejsce, gdyż takie postępowania może wprost sparaliżować rozwój przemysłu i handlu nad mającym powstać kanałem.

Zbiegowisko w Rynku. Wczoraj około północy przyszło do starcia przed sklepem Hawełki między pewnym jegomościem a jakimś młodzieńcem, zachowującym się w sposób wysoce prowokujący wobec jego żony. Jegomość ów, nie mogąc poradzić sobie w inny sposób, spoliczkował młodzieńca, który na wzajem poczęstował go kułakiem w nos. Zapaśników rozłączyli żołnierze policyjni, gdy jednakowoż młodzian i im począł wygrażać, obezwładnili go i odstawili „pod telegraf". Zajście wywołało wielkie zbiegowisko w Rynku.

Posiedzenia Rady m. w Podgórzu odbędą się w środę i czwartek bieżącego tygodnia. — Początek o godz. 6 wieczorem.

Afera żydowskiego lekarza. Aresztowany w piątek popołudniu Dr medycyny Izak Goldberger — o czem donieśliśmy — odstawiony został po przesłuchaniu do więzienia sądu karnego. Niedozwolony zabieg chirurgiczny przeprowadzony przez żydowskiego lekarza spowodował śmierć jego pacyentki, która zmarła w piątek wieczorem. Zmarła liczyła lat 20, z zawodu służąca, nazywała się Róża Weiser. — Równocześnie z aresztowaniem Goldbergera aresztowała policya narzeczonego Weiserówny.

Na Goldbergera, już pierwotnie wpłynęło wiele skarg do Izby lekarskiej. Jak słychać, Goldberger już od dłuższego czasu trudnił się tym niecnym procederem, czerpiąc stąd znaczne dochody.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, Dra Goldbergera wypuszczono na wolną stopę za kaucyą 40.000 K.

Samobójstwo. W domu zajezdnym, zwanym szumnie hotelem „Austrya" otruła się dzisiej rano lysolem 20 letnia Helena Gajonka. Zawezwane Pogotowie ratunkowe nie zdołało denatki przyprowadzić do życia. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Samobójczyni onegdaj przybyła do Krakowa z Czech. Powód samobójstwa nieznany.

Na Macierz śląską. Akademickie Koło „Straży Polskiej", pragnąc choć w drobnej części przyczynić się do zasilenia funduszów zagrożonej Macierzy szkolnej Ks. Cieszyńskiego zainicyowało składkę wśród młodzieży akademickiej i zajęło się jej zebraniem; nadto Zarząd Akad. Koła S. P. składa na rzecz Macierzy Śląskiej 20 K, a członkowie Zarządu Koła złożyli równocześnie kwotę 15'50 K; wkońcu Zarząd sekcyi sklepowej Akad. Koła „Straży Polskiej" ofiaruje 3 procent od utargu w sklepie akademickim w dniach od 1—10 listopada br.

Pogoda. Dnia 2 listopada termometr doszedł od + 6.9 do + 19.6 C. — barometr wahał się.

Dnia 3 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 743.0 mm, — termometru + 8.0 C wiatr: północno-północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 3 listopada o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 3.0 Cels., najniższa —.—. Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr wschodni. Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa.

O mandat niemiecki z Białej. „Gazeta Bielska" donosi, że w ostatnich dniach bawił w Białej radca namiestnictwa p. Biesiadecki i konferował z przywódcami miejscowej ludności niemieckiej w sprawie zabezpieczenia Niemcom bialskim i lipnickim przedstawicielstwa narodowego w przyszłej ordynacyi wyborczej do Sejmu krajowego. Wedle informacyi „Gazety Bielskiej" ułożono plan połączenia Białej tylko z częścią Lipnika bardziej niemiecką, a przedewszystkiem postanowiono wyłączyć z Lipnika, a przyłączyć do Białej sąsiednie Leszczyny.

Plan ten zawiózł p. Biesiadecki namiestnikowi, by go wsadzić w projekt nowej reformy wyborczej.

„Gazeta Bielska" występuje bardzo ostro przeciw układom z Niemcami bialskimi i projektowi zabezpieczenia im mandatu poselskiego.

Zjazd delegatów „Drużyn Bartoszowych" odbył się w dzień WW. Świętych we Lwowie, przy udziale koło 150 delegatów z całego kraju. Obrady toczyły się w sali ratuszowej. Na otwarcie zjazdu przybyli między innymi: prez. Neumann i książę Czartoryski; ks. arcyb. Bilczewski i prezes Rady Narodowej p. Tadeusz Cieński nadesłali życzenia na zjazd. Obrady zagaił naczelnik główny p. Stanisław Bac, poczem p. Stefan Pasławski złożył sprawozdanie z działalności Rady naczelnej.

Organizacya Drużyn Bartoszowych podzielona jest na 16 chorągwi wedle powiatów. — Ogółem mamy drużyn w kraju 181. Najżywszą pracę prowadzono w chorągwi sanockiej, liczącej 19 drużyn, w chorągwi bocheńskiej, sądowowiszeńskiej i kołomyjskiej. W okresie zeszłorocznym zorganizowano chorągwie: łańcucką, drohobycką, jasielską, dobromilską i buczacką. W toku organizowania są chorągwie: krakowska, husiatyńska i żółkiewska. Organizacya Drużyn Bartoszowych przyjęła się głównie w Galicyi wschodniej, gdzie istnieją trzy czwarte ogółu drużyn.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się obszerna dyskusya, po której na wniosek Rady naczelnej zjazd zamianował członkami honorowymi Drużyn Bartoszowych X. biskupa Bandurskiego i prezesa Rady Narodowej p. Tadeusza Cieńskiego.

W czasie obrad popołudniowych wygłosili referaty: p. St. Pasławski o stosunku Drużyn Bartoszowych do „Sokoła" i sprawie regulaminu, a Dr Stan. Stroński o dążeniach i zadaniach naszego życia narodowego. Z pierwszego referatu najważniejszą jest zapowiedź, że Rada naczelna przystąpi niebawem do tworzenia drużyn konnych, t. zw. jazdy i kkiej i strzelców konnych.

Uchwalono dalej opracować projekt organizacyi kobiet w drużyny i regulamin drużyniackiej „Bratniej pomocy", zgodzić się na drukowanie sprawozdań z działalności drużyn i chorągwi za poprzedniem zezwoleniem Rady naczelnej, wezwane drużyny do tworzenia po wsiach oddziałów dzieci w latach szkolnych.

Pod koniec obrad dokonano wyborów do Rady naczelnej i Rady nadzorczej. Do Rady naczelnej weszli: Stanisław Bac, Józef Gąsior, Stanisław Karasiński, Stefan Dąbrowski, Władysław Dunin, Józef Zaleski, Leon Karzer, Adam Tiger, Wawrzyniec Dajczak; do Rady nadzorczej: Stanisław Stroński, Edw. Dubanowicz, Mieczysław Skałkowski, Kazimierz Jarocki, Stanisław Węckowski.

I Zjazd śpiewaków polskich we Lwowie. Zapowiedziany na 8, 9 i 10 b. m. I Zjazd śpiewaków polskich, zapowiada się świetnie. Ze sprawozdania, przedłożonego przez prezesa zjazdowego komitetu wykonawczego, p. Totha, na ostatniem posiedzeniu wynika, że w Zjeździe weźmie udział przeszło 800 śpiewaków polskich. Honorowe przewodnictwo Zjazdu objął ks. Andrzej Lubomirski.

Z Warszawy przybędzie około 200 śpiewaków (Lutnia, młodzież handlowa, Harfa i Duda) pod przewodem dyrektora Maszyńskiego, z Poznania i Berlina delegaci Towarzystw śpiewackich, z Krakowa zgłoszono dotychczas 80 osób, a galicyjskie miasta prowincyonalne dostarczą też kilkaset osób.

Bankructwo teatru niemieckiego w Bielsku. Hakatystyczne zarządy miast: Białej Bielska stworzyły szereg instytucyj, które mają za zadanie „szerzyć kulturę niemiecką" i „umacniać niemczyznę na kresach".

Do takich zakładów należy teatr miejski w Bielsku, pod którego kamieniem węgielnym złożono dokument, w którym zaznaczono, że ze sceny tego niemieckiego teatru nie może paść ani jedno polskie słowo.

Teatr ten obecnie bankrutuje. Niemieckie pisma bielsko bialskie donoszą, że mimo wysiłków dyrekcyi, teatrowi grozi ruina. Zespół teatralny składa się z 24 osób, wydatki na utrzymanie tegoż wynoszą 13 000 koron, miesięcznie. Inne wydatki z prowadzeniem teatru połączone przewyższają kwotę 5.000 K miesięcznie. Potrzeba więc 19.000 K na miesiąc, czyli 600 K dziennie, aby można pokryć konieczne wydatki. Tymczasem abonament na bilety teatralne wypadł w tym roku bardzo skąpo, gdyż wynosi tylko 3100 K. Jeżeli się doda do tej sumy subwencyę miejską 10.000 K, to suma, zapewniająca byt teatru wynosi tylko 3.100 K, a więc kwotę, która nie wystarcza na pokrycie wydatków jednego miesiąca. Ale nietylko abonenci, lecz i szersza publiczność unika teatru. Z 25 przedstawień w obecnym sezonie, były jedynie 4 takie, na które bilety w całości rozsprzedano, z 7 lub 8 przedstawień uzyskano dochód wystarczający na zaspokojenie kosztów, reszta przedstawień wykazała niedobór. Gdy tak dalej pójdzie, trzeba będzie teatr zamknąć.

Ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Piszą do nas z Kęt: Staraniem miejscowego „Ogniska naucz." urządzono tu w niedzielę 26 października obchód ku uczczeniu 100-letniej rocznicy skonu ks. Józefa Poniatowskiego.

Na obchód złożyły się: nabożeństwo uroczyste, zakończone okolicznościowem kazaniem, wypowiedzianem przez X. Wądolnego, poranek dla dziatwy szkolnej żeńskiej, oraz wieczorek w sali „Sokoła" dla szerszej publiczności.

Słowo wstępne i odczyt o życiu i czynach Bohatera wygłosił p. Karolini, kierownik szkoły z Bulowic. Kwartety i sekstety smyczkowe wypadły poprawnie. Deklamacyą urozmaiciła wieczór p. Brodowska, kierownicz. szkoły gosp. domowego w Orłowej. Miłą niespodzianką dla publiczności kęckiej był chór mieszany pod batutą p. Rzepeckiego.

Wieczorek zakończono przedstawieniem jednoaktówki p. Majehra p. t. „W płonącej Moskwie", której epilogiem był żywy obraz, wyobrażający Polskę, błogosławiącą ks. Józefowi na drogę walki.

Żywy obraz połączony był z deklamacyą wiersza Ujejskiego, wypowiedzianą przez Smółkównę, naucz. z Kęt.

Całość przedstawienia, a zwłaszcza żywy obraz, wypadły bardzo efektownie i pozostawiły silne wrażenie.

Nadzór nad powiatami i gminami. Wydział krajowy w myśl przepisów ustawy o reprezentacyi powiatowej, oraz ustaw gminnych, wykonuje nadzór nad majątkami i działalnością reprezentacyj powiatowych i gminnych. W czasie od 1 lipca 1912 do 30 czerwca 1913 roku dokonał Wydział krajowy z tytułu nadzoru lustracyj w 27 gminach.

Lustracye gospodarstw reprezentacyj powiatowych przeprowadził Wydział krajowy w tym samym okresie: w Białej, Brzozowie, Kamionce Strumiłowej, Kołomyi, Kosowie, Lwowie, Łańcucie, Nadwórnie, Nowym Targu, Podhajcach, Przemyślanach, Rawie Ruskiej, Rohatynie, Rudkach, Stanisławowie, Turce, Wieliczce, Zaleszczykach, Żywcu i Jaworowie.

W pomienionym okresie rozwiązane zostały Rady gminne w Dereżycach pow. drohobyckiego, w Gawłowie pow. bocheńskiego, w Haliczu pow. stanisławowskiego, w Konotopach pow. sokalskiego, w Łosiu pow. gorlickiego, w Mikołajowie pow. żydaczowskiego, w Uraźnicy pow. drohobyckiego, w Tarnobrzegu pow. tarnobrzeskiego, w Ułaszkowcach pow. czortkowskiego i w Winnikach pow. lwowskiego. Prócz tego z powodu utworzenia nowych gmin i innych zmian terytoryalnych rozwiązano zostały reprezentacye gminne w Bystrzycy Dolnej i Górnej pow. ropczyckiego, w Gogołowie część I i część II pow. jasielskiego i w Grodzisce Starej, Nowej i Wilkowskiej pow. bialskiego.

W powyższym okresie czasu namiestnictwo złożyło za zgodą Wydziału krajowego 46 naczelników gmin z urzędu na podstawie wyniku dochodzeń dyscyplinarnych, przeciw nim przeprowadzonych, przyczem w 28 wypadkach poleciło starostwom, ażeby spowodowały wdrożenia karno sądowego śledztwa z powodu zarzutu sprzeniewierzenia funduszów gminnych.

„Canadian Pacific" przed sądem. Przed senatem apelacyjnym lwowskim odbyła się w sobotę rozprawa przeciw Jakóbowi Hanuszowi, kierownikowi lwowskiej filii „Canadian Pacific". W pierwszej instancyi uznano Hanusza winnym przekroczenia ustawy emigracyjnej, t. j. utrzymywania agentów i werbowania emigrantów i skazano go na 20 dni aresztu z zamianą na grzywnę 200 K. Uwolniono go jednak od zarzutu wysyłania popisowych do Kanady. Na sobotniej rozprawie apelacyjnej senat apelacyjny uznał go winnym także wysyłania popisowych do Kanady i skazał go na 20 dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Z zaborów.

Prześladowanie katolików na Litwie. Jak donoszą pisma litewskie w Lidzie władza gimnazyum rządowego wszystkich uczniów katolików stanu włościańskiego, wbrew protestom wielu rodziców, zaliczyła do narodowości białoruskiej. Tylko uczniowie ze szlachty dostali się na listę Polaków. Księdzu prefektowi polecono wykładać religię dla Białorusinów w języku rosyjskim, ksiądz nie zgodził się, gdyż sprzeciwiałoby się to życzeniu rodziców. Sprawę skierowano do wyższych władz.

Zgon publicysty. W Warszawie zmarł onegdaj, przeżywszy lat 56 ś. p. Ludwik Straszewicz znany publicysta i redaktor wychodzącego w Warszawie „Kuryera Polskiego". S. p. Ludwik Straszewicz urodzony 1857 roku w Tykocinie, jako syn adwokata przysięgłego, po ukończeniu gimnazyum w Łomży oddał się najpierw studyom wyższym w instytucie technologicznym w Petersburgu, poczem przeniósłszy się do Uniwersytetu w Genewie, uzyskał tam doktorat nauk matematycznych.

Pracę publicystyczną rozpoczął w warszawskiej „Prawdzie" i „Ateneum" pod pseudonimem Lecha. Po założeniu w Petersburgu przez Piltza „Kraju" wstąpił do tejże redakcyi i pracował tam przez lat siedm. W roku 1898 założył Straszewicz w Warszawie „Kuryera Polskiego", w którym zabierał głos dość rzadko, akcentując silnie swe przekonania ugodowe i postępowe. Z tej racyi artykuły jego budziły ożywione polemiki w innych obozach — przyznających mu jednak talent wielki i uczciwość publicystyczną.

Zamknięcie wystawy kijowskiej. Onegdaj zamknięto w Kijowie wystawę, zwaną wszechrosyjską, którą zwiedziło 1,087 000 osób. Ogólny budżet wystawy wyniósł 900.000 rubli. Deficyt wynosi kilkadziesiąt tysięcy rubli. Listy nagród przesłano do zatwierdzenia odpowiednich zarządów.

17 złotych wesel. — W tych dniach w kościele św. Wojciecha w Kielcach, stanęło przed ołtarzem 17 par włościańskich, a X. Marszałek pobłogosławił im na dalsze pożycie, po 50-letnich związkach małżeńskich.

Ze świata.

Wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1863 w Pradze czeskiej, urządza tamtejszy klub czesko-polski dnia 5 b. m. Odczyt o znaczeniu powstania dla narodów polskiego i czeskiego wygłosi profesor historyi na uniwersytecie czeskim i prezes klubu czesko-polskiego Dr Jarosław Bidlo. Po odczycie nastąpi komers członków klubu czesko-polskiego oraz ich gości polskich i czeskich w sali resursy obywatelskiej (Mestanska beseda) w Pradze.

Spadek konsumcyi win szampańskich. —

„Frankfurter Zeitung" przedkłada zestawienie konsumcyi win szampańskich w Niemczech, które, jak wszystkie artykuły luksusowe z każdym rokiem stale wzrastały, świadcząc o rosnącym dobrobycie.

Wszystko poczawszy od automobilu, a skończywszy na papierosie zdwajało z każdym rokiem konsumcye, przynosząc skarbowi państwa coraz większe dochody z wysokich podatków konsumcyjnych. Obecnie, jak pisze „Frankfurter Zeitung", objawić się daje bardzo znaczny spadek konsumcyi artykułów luksusowych, co staje się znamiennym obrazem ciężkich stosunków finansowych panujących, w Niemczech. — Konsumcya win szampańskich spadła w porównaniu z zeszłym rokiem o 13¼ miliona butelek.

Sądzić należy, że pod tym względem Austrya prześciga swoją sojuszniczkę.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Generalny lekarz sztabowy Dr Bronisław Longchamp's de Berier, szef sanitarny XI korpusu (Lwów) przeniesiony został w stan spoczynku, przyczem wyrażonem mu zostało uznanie cesarskie.

Dowódca 2 p. ul. Albert Le Gay von Lierfeld mianowany został dowódcą 20 bryg. kaw., dowódcą zaś tego pułku został podpułkow. br. Józef Lasocki z Lasociny.

Szefem sanitarnym XI korpusu mianowany został st. lek. szt. I kl. Dr Leopold Terenkoczy. St. lek. szt. I kl. Dr Aleksander Majewski ze szpitala garn. nr 15 (Kraków) mianowany został komendantem szpitala garn. nr 14 (Lwów).

— **Z marynarki.** Kontradmirał Napoleon Louis de Wawel mianowany został wiceprezesem Technicznego komitetu marynarki.

Wiadomości kościelne.

Nowy proboszcz w Bierzanowie. X. Maciej Jaczszek, katecheta w Liszkach, otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Bierzanowie.

Mianowania. Profesor uniwersytetu krakowskiego Dr Napoleon Cybulski i profesor techniki we Lwowie Bronisław Pawlewski otrzymali tytuł i charakter radców dworu.

Cesarz nadał sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie handlu Ryszardowi Bolesławskiemu Trenckowi tytuł i charakter radcy sekcyjnego. Minister spraw wewnętrznych zamianował sekretarza rządowego Zygmunta Żurawskiego starostą na Śląsku.

Składki dla Macierzy śląskiej: X. Dr Jan Korzonkiewicz 5 K, X. N. N. 2 K, p. Kazimierz Wacławowicz 2 K, p. Henryk Trzeciak 5 K, X. Dr Michał Peckowski 1 K, X. Karol Nikiel 5 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

W auli I. szkoły realnej prow. ul. Sindeckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

(Program na listopad i grudzień).

Dnia 4 listopada:
Przew. Zarz. Wykł. Pow. Prof. Dr Tadeusz Grabowski: Słowo wstępne.
Prof. Uniw. Jagiell. Dr Wacław Tokarz: Zakaz wystawienia „Powrotu posła" J. U. Niemcewicza za czasów Księstwa Warszawskiego.
Dnia 5, 6, 7 listopada:
Jan Grzegorzewski: Turcya, Bułgarya, Albania, na tle współczesnych wypadków (3 godz.)
Dnia 10, 11, 12, 13, 14 listopada:
Doc. Uniw. Jagiell. Dr Ludomir Sawicki: Ogólna geografia Polski (5 godz.).
Dnia 17, 18, 19 listopada:
Prof. Uniw. Jagiell. Dr Kazimierz Nitsch: Historyczna geografia języka polskiego (3 godz.).
Dnia 20, 21, 24, 25, 26 listopada:
Prof. Uniw. Jagiell. Dr Roman Dyboski: O socyalnej poezyi angielskiej (5 godz.).
Dnia 27, 28 listopada, 1, 2, 3, 4, 5, 9 grudnia:
Prof. Dr Józef Flach: Poezya Romantyzmu u nas (8 godz.).
Dnia 10 grudnia:
Dr Franciszek Gawełek: Co to jest ludoznawstwo i jakie jego znaczenie? (1 godz.).
Dnia 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 22 grudnia:
Prof. Jan Paczowski: Ruch falowy w materyi i w eterze ([illegible] — 8 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek popoł. „Młynarz i jego córka", dramat w 10 obrazach E. Raupacha. Ceny zniżone do połowy.

Poniedziałek wieczór. „Dziady". Sceny dramatyczne w 7 obrazach A. Mickiewicza.

Wtorek. „Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a, tłóm. Kaz. Żuławska.

Środa. „Piękna żonka", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Czwartek. „Tajemnica".

Piątek. „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4-ch aktach Macieja Szukiewicza. (Popularne).

Repertuar Teatru Stefana Turskiego.

„Tajemniczy Dżems" w miastach Galicyi:
Nowy Sącz 4 listopada.
Gorlice 5 listopada.
Biecz 6 listopada.
Sambor 7 listopada.
Borysław 8 listopada.
Borysław 9 listopada „Wieczór kupletowy".
Stryj 10 listopada.
Drohobycz 11 listopada.
Kałusz 12 listopada.
Kołomyja 13 listopada.

Ze sportu.

Poznań-Wisła: (w sobotę) 0 : 4 (0 : 2); (w niedzielę) 2 : 9 (1 : 2).

Zawody młodzieży polskiej z Poznańskiego, dwukrotnie rozegrane z „Wisłą", nie sprawiły zawodu dość licznie w oba dni zgromadzonej publiczności, wśród której sporo było osób, z zasady uczęszczających tylko na wybitne zawody. Mili goście poznańscy przegrali wprawdzie, wynik ten im jednak wcale nie przynosi, gdyż mieli do czynienia, z przeciwnikiem bardzo groźnym. W sobotę powitani uroczyście przez przedstawiciela Związku Polskiego piłki nożnej i prezesa „Wisły", grali mało zdecydowanie, byli jakby onieśmieleni, a może niedostatecznie wypoczęli po uciążliwej podróży. Zato w niedzielę atakowali energicznie i bronili się dzielnie. W pierwszej połowie gry niedzielnej miewali nawet chwilami przewagę nad „Wisłą", bo im wiatr sprzyjał i tylko wielce przytomny i wyszkolony bramkarz „Wisły" (Szubert) nie dał gościom zapisać na swe dobro paru jeszcze punktów poza pracowicie zdobytym pierwszym.

Charakteryzując szczegółowiej grę Poznańczyków, stwierdzić należy, że biegają bardzo szybko i oryentują się dobrze — „gaszą" piłkę na ogół zadawalająco, podają ją wcale dobrze. Jako całości brak drużynie zgrania; widać, że jest złożona z graczy, nie mających ze sobą wypracowanego dłuższym trainingiem czucia. Dobrze zaprezentowała się obrona, szczególniej prawy obrońca (p. Jung z „Ostrovii"), z linii pomocy (za mało ze sobą zespolonej i z atakiem) najlepszy był lewy pomocnik (p. Banach z „Ostrovii"), w ataku, najsłabszym jako całość, na wyróżnienie zasługiwałby lewy skrzydłowy (p. Beyms z „Warty") i lewy łącznik (p. Sznotale z „Poznanii"), bramkarz (p. Skowroński z „Poznanii"), choć mało jeszcze doświadczony, ma wszelkie szanse stania się niezadługo chlubą swego klubu, jest bowiem śmiały, zwinny i oryentuje się szybko.

„Wisła" w oba dni wystąpiła nie w komplecie, a w sobotę grało aż 5 graczy z rezerwy, a w niedzielę brakowało tylko dwu: lewego obrońcy (Bujaka) i środkowego napastnika (Janka).

Gra w oba dni w żywem była prowadzona tempie, w niedzielę w bardzo nawet szybkiem, chwilami błyskawicznem. „Wisła" jakkolwiek nie posiadająca własnego boiska, a więc nie mająca możności odbywania stałych systematycznych trainingów, wykazała się w niedzielę grą wzorową, a obaj łącznicy jej ataku grali bardzo pięknie, im też „Wisła" zawdzięcza wszystkie niemal zdobyte punkty: prawy A. O. 5 razy wbił piłkę w bramkę u Poznańczyków, lewy Stefek (mniej szczęśliwy „strzelec", choć bodaj najruchliwszy z pośród swoich kolegów) zdobył punktów 2. Zupełnie dobrze sprawiała się pomoc zaś w obronie niedysponowanego Bujaka dobrze i dzielnie zastępował Kaczor (z rezerwy).

P. Jacheć (z polskiego kollegium sędziowskiego) doskonale sędziował.

W ogólności gra sprawiała bardzo sympatyczne wrażenie i „Wiśle" szczere należy się uznanie za sprowadzenie na zawody drużyny polskiej.

W ogólności należałoby wreszcie koniec położyć sprowadzaniu (za drogie pieniądze) klubów wyłącznie niemal niemieckich. Sport piłki nożnej stoi już w Krakowie tak wysoko, że „Wisła" i „Cracovia" naprawdę nie potrzebują już uczyć się od Niemców czy nawet Węgrów. Przyznając „Wiśle" duże zasługi dla polskiego sportu, że wytrwale, niczem się nie zrażając, dąży do nawiązywania stosunków z klubami polskimi, stwierdzić też, niestety, należy i to, że publiczność za mało ocenia i popiera te usiłowania!

A. Dąbr.

Kronika literacko-artystyczna.

Na wystawę pamiątkową po ks. Józefie **Poniatowskim** nadesłali pp.: Józef Wejtyga z Nowego Sącza miniaturę i rysiny wojsk polskich przez Stachowicza, p. Adamowa z hr. Mierów Jędrzejowiczowa medaliony Napoleona i Józefiny, serwis do czekolady porcelanowy, pochodzący od króla Joachima Murata, bombonierkę z daru królowej Karoliny Murat, karykatury angielskie i francuskie, przedstawiające Napoleona, następnie sztychy, obrazy i hafty: p. Zenon Sokolnicki nadesłał portret Ignacego Zakrzewskiego, prezydenta Warszawy, portret Tadeusza Kościuszki i rycinę z bramą tryumfalną wystawioną w Warszawie r. 1809 na cześć wojsk polskich.

Wystawę zwiedziło grupami pod przewodnictwem radcy szkolnego, Romana Zawilińskiego i prof. Kocha, gimnazyum realne, następnie szkoła im. św. Scholastyki i II szkoła realna pod przewodnictwem profesorów.

Dr Korytowski u cesarza.

(Telgramy „Głosu Narodu" z dnia 3 listopada.)

Lwów. (T. B.) Wiedeński korespondent „Gazety Lwowskiej" donosi: P. namiestnik powrócił do Lwowa po kilkodniowym pobycie w Wiedniu, wypełnionym przez intenzywne prowadzenie rokowań ze stronnictwami polskiemi i ruskiemi. We Lwowie będą te rokowania w sprawie reformy wyborczej zaraz podjęte i w tych dniach ukończone. W piątek było już wiadomem, że p. namiestnik powołany został na sobotę w południe do monarchy, celem złożenia sprawozdania.

Audyencya ta, która odbyła się w owym dniu w Schoenbrunnie, trwała niezwykle długo. O trzy kwadranse na 12 znalazł się p. namiestnik w sali audyencyonalnej monarchy, a powrócił do miasta dopiero o wpół do 2-giej i odbył zaraz potem dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów.

Już tak niezwykle długi czas trwania posłuchania p. namiestnika u monarchy wskazuje, jak żywo interesuje się Najjaśniejszy Pan sprawą sejmowej reformy wyborczej, która wypełnia obecne życie polityczne naszego kraju. P. namiestnik był w możności przedłożyć monarsze najdokładniejsze informacye o wszystkich szczegółach tej sprawy. Z równem zajęciem przyjął Najjaśniejszy Pan do wiadomości dokładne sprawozdanie p. namiestnika o położeniu gospodarczem w Galicyi. Opis wyjątkowych stosunków gospodarczych wywołanych klęską elementarną, wzbudził żywe współczucie cesarza.

Niemniej też żywo ujawniło się w czasie audyencyi życzenie monarchy, aby przedstawiciele wszystkich stronnictw ułatwili w owych tak trudnych dla Galicyi chwilach przywrócenie normalnych stosunków politycznych w kraju.

Mówią też powszechnie, że monarcha położył specyalny nacisk na tej sprawie i że wyraził wielokrotne życzenie dojścia do skutku reformy wyborczej i jak najrychlejszego przywrócenia normalnych stosunków w Sejmie galicyjskim. Przypuszczać też należy, że p. namiestnik powrócił do Lwowa, wywożąc z tej tak ważnej audyencyi jasno sformułowane i ściśle oznaczone instrukcye i dyrektywy.

P. namiestnik cieszy się, jak to powszechnie wiadomo, pełnem zaufaniem monarchy i rządu a także nie mniejszą pełnią zaufania i sympatyą miarodajnych czynników w kraju. Spodziewać się też należy, że p. namiestnik będzie mógł teraz po owej audyencyi doprowadzić w najbliższym już czasie do wyjaśnienia tej tak nadzwyczajnie ważnej sprawy galicyjskiej reformy wyborczej, będzie też również w stanie doprowadzić do końca pod tak dobrymi auspicyami rozpoczęte rokowania przedwstępne, które mają na celu zwołanie i uruchomienie Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagblatt" donosi, że audyencya namiestnika Korytowskiego u cesarza trwała godzinę i trzy kwadranse. Była to jedna z najdłuższych audyencyj politycznych z lat ostatnich. Dowodzi to, że cesarz żywo interesuje się sprawą reformy wyborczej galicyjskiej. Namiestnik Korytowski przedstawił bardzo dokładne sprawozdanie co do poszczególnych planów reformy wyborczej.

Rusini a rozbicie parlamentu.

Wiedeń (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze stwierdzają, że Rusini tak długo nie chcą podjąć rokowań z namiestnikiem w sprawie reformy wyborczej, jak długo polskie stronnictwa nie porozumieją się między sobą. Porozumienie to musi szybko nastąpić, gdyż w drugiej połowie bieżącego tygodnia musi zapaść decyzya co do zdolności pracy parlamentu. Drugie czytanie planu finansowego a zwłaszcza drugie czytanie ustawy o podatku od wódki nie może być przerywane.

Sytuacya się bardzo zaostrzyła.

O ile do początku następnego tygodnia nie zostanie obstrukcya ukraińska usunięta, to sesya parlamentu zostanie odroczona lub zamknięta. O rozwiązaniu nie ma mowy ze względu na bliską sesyę delegacyjną. W razie bowiem rozwiązania parlamentu gasną mandaty delegatów, na to zaś rząd nie zgodzi się wobec konieczności uchwalenia w delegacyach prowizoryum budżetowego.

Obrady Rusinów we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) W lokalu „Besidy" odbywają się dzisiaj od rana obrady szerszego „Narodnego Komitetu" w sprawie stanowiska, jakie zająć mają posłowie ukraińscy wobec rządu krajowego i centralnego.

Zaproponowano następujące trzy rezolucye:

1) Zjazd akceptuje stanowisko zajęte przez posłów parlamentarnych ruskich.

2) Zjazd wzywa posłów, aby nie ustępowali od zdobytych koncesyj w kompromisowym projekcie, ewentualnie zyskali nowe.

3) Zjazd wzywa posłów parlamentarnych, aby nie dopuścili do uchwalenia planu finansowego przed załatwieniem reformy wyborczej galicyjskiej.

Sprawy bałkańskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Między Bułgaryą, Austryą a Niemcami toczą się rokowania o oficyalną wizytę króla Ferdynanda na obu dworach. W ostatnich dniach król Ferdynand bawił w Wiedniu incognito. Przywiązuje on wielkie znaczenie do tego, aby oba dwory przyjęły go oficyalnie, gdyż wzmocniłoby to jego pozycyę w Bułgaryi.

Belgrad. (T. B.) Nacyonalistyczne pismo „Srbska Zastava" zarzuca, że Pasicz w swojem „exposé" obraził Austro-Węgry i Włochy, albowiem nie wyraził żadnego podziękowania dla tych dwóch wielkich mocarstw, podczas gdy uczynił to pod adresem innych. „Targ. Glasnik" stwierdza natomiast, że nastąpiło to z powodu ultimatum austryackiego.

Sofia („Tel. Ag. bułg") Wedle informacyj z Tracyi wschodniej, bandy baszybożuków napadły i zmasakrowały mieszkańców czternastu bułgarskich miejscowości, w okolicach Gimildżina, Sofiu i Dedeagacz. Do band tych należeli przeważnie Grecy i zostawali pod rozkazami greckich oficerów. Około 8000 kobiet i dzieci uciekło do Dedeagacz, aby szukać opieki u greckich władz. Metropolita tamtejszy kazał je jednakże wydać w ręce operujących w okolicy band greckich. Tylko 3600 z nich uszło śmierci.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagbl." zamieszcza szereg wiadomości w sprawie ostatecznego odgraniczenia Albanii. Wynika z tego, że Austro-Węgry i Włochy postępują solidarnie.

Prasa francuska krytykuje bardzo ostro ostatnią notę obu rządów, wystosowaną pod adresem gabinetu greckiego. „Matin" w artykule inspirowanym podnosi, że krok ten obu mocarstw był wielce niestosowny i wbrew intencyom trójporozumienia.

Wskazuje on na brak szacunku wobec trzech poważnych mocarstw, które współpracowały przy wyznaczeniu granic Albanii. Włochy i Austro-Węgry powinny były o tej nocie zawiadomić trójporozumienie, inaczej jest to krok bardzo wyzywający.

W przeszłym tygodniu przedstawiciele obu mocarstw zawiadomili rządy trójporozumienia, że byłoby stosownem wezwać obecnie Grecyę do ustąpienia z granic Albanii, nie wspomnieli jednak nic o wystosować się mającej nocie.

Proces Bejlisa.

Kijów. („Pet. Ag. tel.") Rzeczoznawca Bechtierew oświadczył, że sposób zamordowania Juszczyńskiego nie wyklucza możliwości, że zbrodni dokonali umysłowo chorzy, epileptycy lub alkoholicy, którzy mimo swego stanu zdolni byli do czynów nawet skomplikowanych i obmyślanych i do zatarcia śladów.

Przypuszczenie co do mordu rytualnego możliwe jest tylko na podstawie zeznań archimandryty Ambroziusza lub duchownego Pranajtysa, złożonych w śledztwie.

Rzeczoznawca Karpiński przyłączył się do opinii Bechtierewa, a Kazorotow zwrócił uwagę na to, że na twarzy zmarłego są rany z podrapania, co każe przypuszczać, że odbyła się walka.

W dalszym ciągu rozprawy odczytano wyciągi z dzieła mnicha Neofita o żydach, posługujących się krwią chrześcijańską i protokoły komitetu ministerstwa spraw wewnętrznych dla spraw żydowskich z r. 1853.

Obrońcy i oskarżyciel prywatny czynią przysięgłych uważnymi na niektóre ustępy odczytanych dokumentów. Część protokołów komitetu czytano przy drzwiach zamkniętych, zawierają one bowiem ustępy, obrażające religię chrześcijańską. W protokołach, czytanych na rozprawie jawnej, jest między innemi podniesione, że na czele chasydów Białorusi stał Schneerson, a jego synowie i bracia byli również cadykami. Każde naruszenie przez nich ustaw państwowych nie jest przestępstwem, lecz zasługą. Następnie odczytano cały szereg pytań, postawionych znawcom teologii.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 listopada)

O nowy gmach uniwersytetu lwowskiego.

Lwów. (Tel. wł.) Na posiedzeniu senatu akademickiego uchwalono zwrócić się do ministeryum oświaty o przyspieszenie decyzyi w sprawie planów nowego gmachu uniwersyteckiego, aby rozpoczęcie budowy przyspieszyć.

Milionowa kradzież.

Borysław. (Tel. wł.) Karpackie Towarzystwo naftowe zawiadomiło prokuratoryę, że w ubiegłym roku skradziono mu 1.700 wagonów ropy, czyli 40 pociągów po 42 wagony (!?).

Rzekomy morderca księdza Kossaka.

Tarnopol. (Tel. wł) W jednym z hoteli tarnopolskich usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie się jakiś młody człowiek. Został on jednak aresztowany i podał, że nazywa się Jan Sebjeniuk z Drohobycza. W hotelu zameldował się jako Stefanowicz.

W policyi oświadczył on, że jest mordercą przeora Bazylianów ze Złoczowa X. Kossaka. We środę odwiedził on grób swej ofiary, a trapiony wyrzutami sumienia przybył do Tarnopola, aby odebrać sobie życie. Kiedy potem zupełnie przyszedł do siebie odwołał pierwotne zeznania i oświadczył, że chciał popełnić samobójstwo przez nieszczęśliwą miłość i z powodu popełnienia większej kradzieży.

Aresztowania w sprawie emigracyjnej.

Czerniowce (Tel. wł.) Komisarz lwowskiej policyi Tauer przeprowadził rewizyę w biurze emigracyjnem „Welt". Po rewizyi aresztowano szefa biura i urzędników. Jak słychać, władze państwowe są skompromitowane w sprawie agend tego biura.

Termin zwołania Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagbl." donosi, że termin zwołania Sejmu galicyjskiego nie został jeszcze oznaczony. Przed wyjazdem do Lwowa odbył nam. Dr Korytowski dłuższe konferencye z pos. Stapińskim, Dr Głąbińskim i Dr Kozłowskim.

Poświęcenie nowego kościoła.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj przedpołudniem odbyło się w obecności cesarza poświęcenie nowego kościoła jubileuszowego przy Kaiserbrücke.

Kongres socyalistyczny.

Wiedeń. (T. B.) Wczoraj rozpoczął się pod przewodnictwem p. Pernerstorfera kongres partyi socyalno-demokratycznej Austryi. Poseł Skaret przedstawił sprawozdanie z działalności partyi w roku ubiegłym.

Pożar szybów naftowych.

Bukareszt. (T. B.) W Moreni z powodu eksplozyi wybuchł pożar w szybie naftowym. Pożar rozszerzył się szybko, obecnie 15 szybów stoi w płomieniach. Prace ratunkowe są bardzo utrudnione.

Omal nie katastrofa balonowa.

Berlin. (T. B.) Nowy statek powietrzny Parsifal „P. L 16", który w sobotę rano wzniósł się w Bitterfeldzie w powietrze, z powodu silnego wiatru musiał popołudniu wylądować w Nowostrzelcach. Okręt będzie do Bitterfeldu wysłany koleją.

Rozłam wśród socyalistów rosyjskich.

Petersburg. (T. B.) Zachodzące od dłuższego czasu różnice w partyi socyalno-demokratycznej, wywołały rozłam wśród posłów tego odcienia w Dumie. Obecnie czynione są starania celem zażegnania nieporozumienia.

Podróże Kokowcowa.

Rzym. (T. B.) Jak donosi „Italia" Kokowcew, który zupełnie już wyzdrowiał udaje się jutro do Paryża, gdzie spotka się z Poincarem, Barthou i Pichonem, chociaż podróż jego niema charakteru politycznego. Z Paryża uda się do Berlina, gdzie się zapewne zatrzyma, a stamtąd do Petersburga.

Tutejszy ambasador rosyjski Krupenskij, który dostał kilkotygodniowy urlop, będzie towarzyszył Kokowcewowi do Paryża.

Ścisłe wybory włoskie.

Rzym. (T. B.) W całych Włoszech odbyły się wczoraj ścisłe wybory do parlamentu.

Rzym. (T. B.) Ze 101 wyborów ścisłych znany jest już rezultat w 83. Wybrano: 43 ministeryalnych, 16 socyalistów, 3 katolików, 12 radykałów, 4 republikanów i jednego zreformowanego socyalistę.

Nie będzie antysłowiańskiego porozumienia.

Rzym. (T. B.) „Ag. Stefaniego" ogłasza następującą notę: Zamieszczona w „Temps" wiadomość, jakoby rząd włoski starał się w Atenach utworzyć „entente" antysłowiańską między Włochami, Austro-Węgrami, Rumunią i Grecyą, zupełnie jest zmyślona.

Dzikie wybryki sufrażystek.

Londyn. (T. B.) Premiera Asquitha napadły w Sterlingu w Szkocyi sufrażystki, zasypały mu pieprzem oczy i chciały bić. Jadący w drugim automobilu policyanci, odpędzili sufrażystki. Nikogo nie aresztowano.

Dżuma i cholera.

Nowoczerkask. (T. B.) We wsi Petrowskaia w ostatnich kilku dniach nie zdarzył się nowy wypadek dżumy. Z osób, które zachorowały onegdaj ostatnia umarła. We wsiach Kałacz i Bresławskaja epidemia wygasła.

Bukareszt. (T. B.) W całym kraju jest obecnie 80 chorych na cholerę.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 31 październ. b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·70 do 23·70 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzono —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe —·— do —·—, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 14·20 do 16·20, do siewu —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—; na paszę 16.10 do 17·60; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 19·80 do 20·40; kukurudza 19·20 20·70; groch 24·50 do 34·—; fasola 24·50 do 51·—; soczewica 46·— do 50·—; wyka —·— do —·— siano zwyczajne 9·20 do 10·40; koniczyna pastewna 9.60 do 10·40; słoma 5·— do 5·06; rzepak zimowy —·— —·—; kminek krajowy 66·— do 70·—, holenderski 78·— do 80·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·— biała —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 3·80 do 4·40; jaja kopę 5·20 do 5·60; masło za 1 kg. 2·90 do 3·20; ser —·60 do —·70; mleko zbierane za l. —·10 do —·12, niezbierane —·20 do —·24.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Karol Bozenta Chłapowski z Żegocina (W. Ks. Poznańskie), Julianowie Zakrzewscy z Piechowa, Zofia Gaszyńska z Gołyszyna, August Iwański z Kijowa, Adolf Kamienobrodzki ze Lwowa, Marya Maciejowska z Zawiercia, Bolesław Rydzewski ze Lwowa, Helena Szalayowa z Warszawy, Dr dyr. Zdzisław Słuszkiewicz ze Lwowa, Albin Voglsang z Eggenburga, Mikołajowie Bielakowscy z Kuryłówki (Król. Polskie), Olga Krausowa z Pragi, Paulina Nowakowa z Ołomuńca, Andrzej Wolchnowski ze Zborowa (Król. Polskie), Gustaw Różecki z Zamościa (Kieleckie), Adolf Fisam z Berlina, Michał Kabiak z Nowego Targu, Leon Taussig z Ołomuńca, Jan Krobicki z Mikołaja.

HOTEL SASKI. Dr Stanisław Popowski z Warszawy, Michalina Świtalska z Przeworska, Bolesław Strusiewicz z Gordzierzec (Król. Polskie), T. Rzewuski z Topoli, Jan Panot z Karwina (Król. Polskie), R. Haazell ze Lwowa, Aleksander Pstrokoński z Petersburga, Dr Aleksander Raczyński z Zawalów, Jan Rogewicz z Warszawy, Wanda Pawlikowska, Karol Świątek z Suchy, M. Slater Zakopanego, Aleksander Sawicki.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowi



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1958.

Nauczyciel

do nauki gimnaz. z poświadczeniem wychowawcy i b. poważnemi polecen. **poszukuje posady pryw.** przy uczniach od lat 9-ciu w znaczniejsz. katol. polskim domu w kraju lub za granicą. Łask. zgłoszenia do Biura dzienników i ogłoszeń, Kraków, ul Szczepańska 9. „dla pedagoga A. Z."

WDOWA

inteligentna w średnim wieku poszukuje miejsca do zarządu domu, zna się doskonale na kuchni i gospodarstwie wiejskiem zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu" pod „Marya". 1374 1

Masło stołowe!

najlepsze rozsyła co dziennie świeże netto 9 funtów za 11 Kor. franko za zaliczką z gwarancyą najlepszej usługi **Marya Laubowa w Brzesku.** 1366 1

Starszego Praktykanta

przyjmie zaraz Handel **Jakoba Piekły w Podgórzu.** 1379 3 1

TKALNIA „DZWON"

Przemyśl przyjmie natychmiast zdolnego tkacza absolwenta szkoły tkackiej.

Handel towarów kolonialnych i win H. FRITSCHA

Mały Rynek

poleca **ocet winny** z własnego wina i **miód pszczelny** własnej produkcyi, przy winnicach w górach tokajskich po cenach przystępnych.

Warsztat

tokarski z motorem elektrycznym, nadający się dla ślusarza, na reperacye automobilów, do wynajęcia Zulińskiego 6 Lwów.

L. 3084.

OGŁOSZENIE

Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, iż gmina tutejsza sprzeda dom piętrowy murowany, kryty dachówką, położony w rynku o 11-stu ubikacyach, nadto z oficynami w ulicy dolnej, odpowiedni na hotel i w ogóle na cele przemysłowe.

Cena żądana 55 tysięcy koron.

Wadyum 10%.

Reflektujący na kupno zechce wnieść ofertę w terminie do 15 listopada 1913.

Burmistrz: *E. Klebert*

Myślenice dnia 22 października 1913.

Bracia Tercyarze S-go Franciszka (Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 206. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania naprawy i polityrowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 0

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

Zdolny korepetytor

poszukuje lekcyi ze szkół średnich, wydziałowych i ludowych. Może uczyć języka ruskiego jakoteż początków rosyjskiego. Wykonuje tłumaczenia z ruskiego i rosyjskiego na polskie lub z polskiego na ruskie. Zgłoszenia K. F. L. do Admin. „Głosu Narodu"

Staruszka

76-letnia, zupełnie niezdolna do jakiejkolwiek pracy, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokurat, Kraków, ul. Łobzowska L. 51.

40.000 Kor.

w całości lub częściowo do umieszczenia na hipotekę domu w Krakowie lub na budowę. Pisemne zgłoszenia zaopatrzone dokładnemi datami w kac. adw. Dra. Leopolda Caro ul. Szczepańska L. 11.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do AMERYKI lub KANADY, aby udali się z pełnem zaufaniem TYLKO wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

która nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

WIELE PIENIĘDZY!

zaoszczędzi obecnie każda z Wielce Szan. Pań, która poczyni swoje zakupy w magazynie pod firmą:

KAROL JAROSZ przedtem ZIMLER i SKA

w Krakowie, Rynek gł. L. 41 Linia A-B.

Magazyn z powodu burzenia domu przeniesiony zostanie na ulicę Floryańską i sprzedaje obecnie wszelkie towary jakoto:

BLUZKI I HALKI wełniane i jedwabne, KAPELUSZE damskie w najświeższych fasonach, KOŁNIERZE I MUFKI futrzane, ŻAKIETY I BOLERA włóczkowe, Bieliznę damską białą i trykotową, Bieliznę stołową, Płótna i Szyrtyngi, Koronki, Gipiury, Aplikacye i t. p.

z opustem od 10% do 50%

Znane z dobroci francuskie rękawiczki skórkowe sprzedaje się po cenach normalnych.

ROZDAJE SIĘ 10.000 PACZEK BEZPŁATNIE!

ZWYCZAJNY ŚRODEK LECZĄCY REUMATYZM WE WSZYSTKICH POSTACIACH OFIARUJE SIĘ OBECNIE PUBLICZNOŚCI ZUPEŁNIE DARMO I BEZ ZAPŁATY TYTUŁEM PRÓBY.

WYLECZONO MNÓSTWO WYPADKÓW ZASTARZAŁYCH PRZEZ 30 I NAWET 40 LAT.



RYSUNEK NO. 1. Kość biodrowa zdrowego człowieka ma błyszczący wygląd i jest koloru gołębioniebieskawego. Patrz rys. Nr. 2.

Na zasadzie że „trzeba widzieć by się przekonać" M. E. TRAYSER z Londynu ofiaruje każdemu tytułem próby swój środek od reumatyzmu na własny koszt. W tym celu rozdaje on 10.000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osobie po nadesłaniu odnośnego adresu. M. E. Trayser sam przecierpiał wszystkie męki i zaznał boleści reumatyzmu. W ciągu całego szeregu lat wypróbował on niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków anti-reumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku.

Nieraz doznawał on takie męki, że musiał zażywać morfinę i wyczerpawszy wszelkie istniejące środki musiał on się z rezygnacyą pogodzić z swoim losem. On zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu eksperymentach udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na cały organizm, że postanowił on nazwać ten nowy środek „TRAYSER". Ci z pomiędzy jego krewnych, znajomych i przyjaciół, którzy również cierpieli na reumatyzm byli następnie wyleczeni i wreszcie pan Trayser postanowił zaofiarować swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnym, wobec tego, że każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i w żaden sposób nie chciał się dać przekonać, że środek od reumatyzmu wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w podstarzałym wieku, w Luverpolu, napisał mu, że jeśli p. Trayser pośle mu swoje lekarstwo to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że on w ciągu 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się przekona o wartości tego środka, nie wyda on więcej grosza. Próbka została mu nadesłaną; on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacient ten został zupełnie wyleczony. To dało panu Trayser nową myśl i od tego czasu zaczął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kuliczkowskiego w Tarnopolu, po 18 letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczonym przez „TRAYSER". Stanisław Kuchciński w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. Pan J. Zaączkowski w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu „TRAYSER". Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie-Praga, zupełnie wyzdrowiał po pięcioletnich ciężkich cierpieniach. Pan J. Koneczny w Zduńskiej-Woli, Kalińskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci Michał Karski w Klonowie, został zupełnie wyleczonym po 10 letnich cierpieniach. Pan K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwum w Krakowie, cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie znikł wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadków podobne skutki zostały osiągnięte. Środek ten potrafił wyleczyć mnóstwo wypadków które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacyi w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności i t. d., a w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. P. Trayser wysyła próbną paczkę każdej osobie, przeczytawszy niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najbardziej uporczywych wypadkach.



Rysunek No. 2. Wygląd kości biodrowej w stanie reumatycznym: chrząstka dotknięta jadem reumatycznym przybiera żółty kolor.

Adres p. Trayser jest następujący:

M. E. Trayser Nr. 157 Banger House Shoe Lane w Londynie.

Familien & Moden Zeitung für Osterreich-Ungarn.

Najlepsze i najtańsze ilustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przysyłką pocztową K, 3.20 kwartalnie.

Gotowo do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.

Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10

HOTEL ŻORŻA WE LWOWIE

własność Tow. Wzajemn. Ubezp. Urzędników prywatnych znany zaszczytnie

pierwszorzędny dom obywatelski objął obecnie i prowadzi JAKÓB SICHEL dotychczasowy dzierżawca Hotelu Saskiego w Krakowie.

Dążeniem obecnego dzierżawcy, fachowego hotelisty i restauratora, jest, podobnie jak w Krakowie, aby Hotel Żorża był pierwszorzędnym domem obywatelskim i zapewniał PT. Gościom wygodne tanie mieszkania, wyborną restauracyę i kawiarnię, w reszcie odznaczał się wzor. czystością przy wyszkolonej fachowej usłudze.

Menu wyborowe od 3.50 Kor. wzwyż

W Hotelu Żorża znajduje się przeszło 90 pokoi od 4 Kor. wzwyż. Wykwintne apartamenta dla całych rodzin, zjazdów weselnych i familijnych. Dla zjazdów ceny wedle umowy.

O łaskawe względy uprasza

JAKÓB SICHEL

Dzierżawca i restaurator Hotelu Żorża.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

CZEM JEST „ENRILO"?

„Enrilo" jest znakomitą przymieszką i środkiem zastępującym kawę, który użyty jako przymieszka przysparza znacznych oszczędności na kawie ziarnistej. Jako zaś znakomity środek zastępujący kawę ziarnistą służy tym wszystkim osobom, które ze względów zdrowotnych muszą unikać tej ostatniej.

Proszę zażądać próbek do skosztowania, **rozdawanych darmo** na **antyalkoholowej wystawie w Krakowie, ul. Gołębia 14.**

Do nabycia prawie w każdym handlu towarów kolonialnych. Producenci; Henryka Francka Synowie, Skawina.

„FRYDERYK WILHELM"

Akcyjne Towarzystwo Ubezpieczeń w Berlinie.

Założone w r. 1866. **Założone w r. 1866.**

Dyrekcya dla Austryi: Wiedeń I, Kärntnerring 17.

808 6 2

Nowych ubezpieczeń osiągnięto w

1902: K. 77 000 000
1904: K. 92 000 000
1906: K. 117 000 000
1908: K. 149 000 000
1910: K. 180 000 000
1912: K. 218 000 000

Przeszło 3 miliony ubezpieczonych po koniec 1912 r

Przed ubezpieczeniem się należy zażądać naszych prospektów. Przed objęciem cichem lub oficyalnem zastępstwa należy zażądać naszych warunków.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI



TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowicka l. 7

(dom własny) Telefon 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu

Ogrodnik

żonaty bezdzietny, z najlepszemi świadectwami pragnie zmienić posadę od Nowego Roku.

Stanisław Michalski, Zyznów, poczta Strzyżów n/W.

Miód

pszczelny **Patoka** deserowy, kuracyjny, znakomity w 5 Kg. blaszankach za Kor. 7·75 hal. — wysyła

J. BRANDES — HUSIATYN Nr 18.

Pianistka

z patentem Warszawskiego Konserwatoryum udziela lekcyi muzyki po cenach przystępnych (metoda najnowsza) Kołłątaja 6 II p. można zastać od godz 10 do 1 popoł. 1362 3 1

Pod gwarancyą naturalne:

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina). polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina. jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K, 85 — Niżej 56 litr. nie dostarcza się. Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Broń myśliwską

wszelkich systemów

poleca

Magazyn Broni R. Gliniecki B. Wierzejski

Kraków, Szewska L. 2

Kupuje meble

lepsze i zwykłe, fortepiany krótkie, pianina, basy, broń i t. d. Kraków, ul, Gołębia L. 10 sklep chrześcijański handel mebli i różnych rzeczy używanych lecz dobrych. 1285 10 1

Dla pań gospodyń znakomitą czekoladę kuchenną „Zdrowia", „Waniliową", „Warszawiankę" poleca

ADAM PIASECKI

::: FABRYKA CZEKOLADY W KRAKOWIE. :::

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego